



## Kto zapamięta Elnę?

Elna Gistedt-Kiltyńowicz. Primadonna Operetki Warszawskiej z lat międzywojennych, rodowita Szwedka, która zjawiła się w Polsce na dwutygodniowe tournée na początku lat dwudziestych, a pozostała w niej... 22 lata. Przeżyła zatem okres niepodległości, a potem tragiczne czasy wojenne.

ARTYKUŁ ADAMA GROMADZKIEGO. s.5

ama dental

**AMA DENTAL**  
nowoczesne centrum stomatologii w Sztokholmie. Naszą misją jest zapewnienie pacjentom najwyższej jakości naszych usług dentystycznych z zachowaniem maksymalnego komfortu oraz mitej i przyjaznej atmosfery.

**ZAPRASZAMY!**

☎ **073-7348537**  
Skarabacken 11, 121 48 Johanneshov  
info@ama-dental.se | www.ama-dental.se  
ZAPRASZAMY!



### GABINET DENTYSTYCZNY

pogotowie bólowe  
konsultacje, chirurgia, protetyka,  
diagnostyka,  
higiena, usuwanie kamienia,  
wybielanie - stomatologia  
zachowawcza z endodoncją



#### Eurotand klinik

Nynäsvägen 319

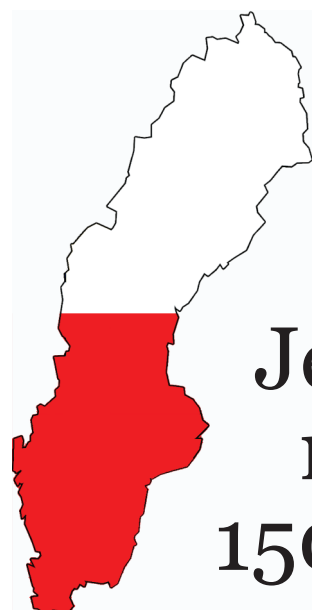
122 34 ENSKEDE

Tel: **08 284 482**

Mobil: **0720 22 55 80**

eurotand@gmail.com

Pomoc w nagłych wypadkach



W ciągu ostatnich 20 lat liczba Polaków mieszkających w Szwecji (urodzonych w Polsce) podwoiła się.

## Jest nas niemal 150.000!

STRONA 7

## Festiwal festiwali filmowych

Moje 30 festiwali prezentuje się nieźle, choć najczęściej odwiedzałem miejscowy, w Sztokholmie.

Artykuł Aleksandra Kwiatkowskiego s.6



© COI Public Domain



## I MÅNKARBO AB

**Sprzedaż wędlin i mięsa wieprzowego (póltusze), baraniny i dziczyzny.**

Mięso szwedzkie od okolicznych rolników i myśliwych.

**Produkcja wędlin według polskich receptur i rozbiór we własnej ubojni w Szwecji.**

Dowóz na adres na terenie Sztokholmu i Uppsala län. Wysyłka DHL na teren całej Szwecji.

www.mankarbocharkuteri.se  
info@mankarbocharkuteri.se



# Smugi cienia

W kinematografii a szczególnie filmach fabularnych, treść wynika z założeń scenariusza. Dzieje się to, co musi, żeby reżyser mógł powiedzieć, co chce, podejmując próbę przekonania widza do zgóry założonej artystycznej tezy. W życiu kraju, a więc państwa, dzieje się podobnie, tylko bardziej brutalnie. Mamy się podporządkować „niewątpliwie słusznym” tezom, które nierzadko uważamy za nieprzemyślane, niesprawiedliwe i wzbudzające irytację.

Gdy przekroczymy smugę cienia, jak nazywam tu wejście w podeszły wiek, dokonujemy rachunku życiowych strat i zysków i staramy się – dla własnej wygody – omijać kłopotliwe strefy moralnych kompromisów, poszukiwań sprawiedliwości, prawd ostatecznych, wiary, sensu, seksu (niepotrzebne skreślić).

Nie każdy przeprowadza bilans życia, ale wielu uważa, że lepiej puki czas rozliczyć się z... No właśnie: z kim mamy się rozliczać? Ze sobą, z Bogiem, z okolicznościami, losem, przeznaczeniem? Jakimi kryteriami się kierować? Nikt nie jest wyłącznie dobry albo zły, doświadczamy jak życie długie przemian, ale pierwiastek ciemności tkwi w każdym. Problem w tym, żeby utrzymać równowagę i jedni radzą sobie z tym lepiej, inni gorzej. Niestety wielu zupełnie sobie nie radzi, a wtedy każdy wybuch przemocy czy gwałtu, daje budulec kolejnym.

Człowiek twardy jest i w smudze cienia egzystuje długo, a starość nie zawsze ale często, tępa bywa. Na szczęście dziś coraz więcej kobiet i mężczyzn się na to nie godzi. Jeszcze nie tak dawno temu sześćdziesięciolatkowie mieli przygotowany strój do trumny, łącznie z bielizną i butami, a trumna stała w sieni (szczątki takiego myślenia widzimy na cmentarzach tam, gdzie wolne miejsce do wpisania daty odejścia). Dziś ludzie w tym wieku zastanawiają się nad rozpoczęciem nowego życia i tu raczej wiodą kobiety.

Mężczyźni zostali z tyłu, szczególnie ci w niedorzecznych sukniach. Czarno odziani wybrańcy bogów, promieniują wy studiowanym spokojem, jakby znajdowali się na wyższym poziomie, niż reszta. Bez wątplenia są na innym poziomie, ale nie jest to poziom wyższy. Pracują marnie, działają powierchownie. Trzymają się za wszelką cenę nieruchomej fabuły, tam gdzie oczekiwaliby się pogłębienia treści, jest tylko pusta maniera. Ale jednocześnie trochę żal, że to się tak ześlizgnęło, mogło przecież być inaczej i znacznie lepiej.

Stanisław Lem pisał: „Ateistą jestem z powodów moralnych. Uważam, że twórcę rozpoznajemy poprzez jego dzieło. W moim odczuciu świat jest skonstruowany tak fatalnie, iż wolę wierzyć, że nikt go nie stworzył”. Nie poszedłem tak daleko jak sławny pisarz, wierzę w istnienie pozamaterialnych sił twórczych, ale słowa godne zastanowienia.

Cóż nam czynić, rzeka jaka jest każdy widzi, płynie i my razem z nią, ale czynienie obserwacji jak na razie zabronione nie jest. Na przykład taki Donald Trump. Nie mogę znieść tego faceta. Odbiera mi spokój, bo zajmuje niegodnie ważne miejsce. Ale przypominę, że był wykorzystywany i zindoktrynowany przez okropnego ojca, nie miał oparcia w matce, osobie o wyjątkowym braku właściwości, zaś dziadek był potworem. Trump jest prymitywny i abominacyjny, trudno temu zaprzeczyć, ale nie urodził się taki, a stał – to był proces. Dziś już nie ma o czym mówić, nie mam dla niego śladu sympatii, ale trochę tłumaczę. Człowiek przecież, a percepcja bywa niebezpieczna.

Sposób w jaki obserwujemy zwierzęta, ziemię, siebie nawzajem, w ogóle świat, decyduje o tym, jak będziemy postępować. Percepcja ma siłę, konsekwencje i wpływa na to jak się zachowujemy wobec innych. Na razie nie wiemy jeszcze dokładnie, jak działa ludzki mózg, ale jesteśmy w stanie powiązać przyczynę ze skutkiem, a to już dużo, ponieważ potrafimy wskazać powiązania negatywnych przykładów wziętych z rządów, mediów czy religii, ze szkodliwymi zachowaniami w życiu.

Czesław Miłosz kończy swojego „Pieska przydrożnego” takimi słowami: „Nasza cywilizacja zatrzała wody rzeczne i ich skażenie nabrało potężnego uczuciowego sensu. Skoro bieg rzeki jest symbolem czasu, skłonni jesteśmy myśleć o czasie zatrutym. A przecież źródła dalej biją i wierzymy w czas oczyszczony. Jestem wielbicielem płynięcia i chciałbym powierzyć wodom moje grzechy, niech płyną do morza”.



© Tadeusz Nowakowski

## Zasłużona nagroda

Tegoroczną laureatką prestiżowej Nagrody Akademii Szwedzkiej, za tłumaczenia literatury szwedzkiej, otrzymała Justyna Czechowska (ur. 1979 r. w Lublinie), której tłumaczenie książki „Klub” Matlidy Voss Gustavsson znalazło się w finale nagrody im. Ryszarda Kapuścińskiego.

Czechowska studiowała na uniwersytetach w Göteborgu, Sztokholmie i Uppsali literaturoznawstwo, kulturoznawstwo oraz slawistykę, gdzie uczęszczała na seminarium prof. Leonarda Neugera. Brała również udział w warsztatach dla tłumaczy z języka szwedzkiego prowadzonych przez Zbigniewa Kruszyńskiego. Jest współzałożycielką Stowarzyszenia Tłumaczy Literatury oraz Fundacji na rzecz Badań Literackich (wiceprezes), także współtwórczynią Gdańskich Spotkań Tłumaczy Literatury (w latach 2017-2020 pełniła funkcję prezesa). Wcześniej, w 2018 roku, wspólnie z Linn Hansén otrzymała Nagrodę im. Wisławy Szymborskiej.

Nagroda Akademii Szwedzkiej jest przyznawana od 1965 roku za „wartościową interpretację poezji i prozy szwedzkiej na język obcy”. Pierwszą laureatką była Nelly Sachs, trzy lata później otrzymał ją polski tłumacz Zygmunt Łanowski, który przełożył m.in. scenariusze filmowe Ingmara Bergmana, „Lato” Tove Jansson czy powieści noblisty Eyvinda Johnsona. Justyna Czechowska jest więc drugą osobą z Polski z tą prestiżową nagrodą.

Justyna Czechowska przełożyła około 40 książek, głównie powieści. Ma na swoim koncie również przekłady poezji, biografii czy literaturę faktu. (ngp)



© Facebook

## Filmpenna dla Kasi Syty

Mieszkająca w Sztokholmie Katarzyna Anna Syty (lat 36) jest laureatką tegorocznej nagrody Filmpenna przyznawanej dla krytyków filmowych.

Kasia Syty pracująca kiedyś w Instytucie Polskim w Sztokholmie jest cenioną recenzentką filmową i dyrektorką artystyczną Tygodni Bergmanowskich. Na początku kwietnia otrzymała prestiżową nagrodę Filmowego Pióra Roku (Årets Filmpenna) przyznawaną przez szwedzkie Stowarzyszenie Dziennikarzy Filmowych.

Syty studiowała skandynavistykę w Krakowie, w Sztokholmie mieszka od ponad 10 dziesięciu lat.

Gratulujemy nagrody. (ngp)

## Neuger w tłumaczeniu

W końcu kwietnia miała miejsce w Sztokholmie premiera książki „Amsagor” Leonarda Neugera w tłumaczeniu Jurka Hirschberg. Książka w oryginale „Wirtualne bajki dla dorosłych dzieci” ukazała się w 2018 roku w krakowskim wydawnictwie Austeria.

Jak pisze tłumacz Jurek Hirschberg, tytuł „Bajki dla dorosłych dzieci” sugeruje, że poeta przebywa w dwóch światach, w każdym stoi jedną nogą i utrzymuje równowagę ciała, ironicznie odnosząc się do obu.

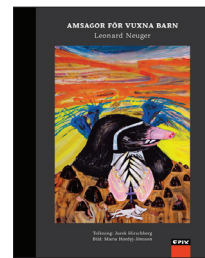
Leonard Neuger (1947–2021) wyjechał z Polski w 1983 r., kiedy jego opozycyjne zaangażowanie stanęło na przeszkodzie dalszej pracy jako nauczyciel akademicki. Schronienie znalazł w Szwecji. Jako profesor języka i literatury polskiej na Uniwersytecie Sztokholmskim większość swojego życia zawodowego poświęcił budowaniu unikalnego mostu kulturowego między dwiema ojczyznami. Wprowadzał w polską kulturę pokolenia Szwedów zainteresowanych literaturą. Jako uznany tłumacz zapoznał polskich czytelników z Bellmanem, Stagneliusem, Tranströmerem i innymi.

Nieco zwariowane i nieokielznanie humorystyczne polskie wydanie Bajek dla dorosłych dzieci ukazało się w 2018 roku. Ten zestaw 18 wierszy bawi i niepokoi czytelnika na kilku płaszczyznach, które czasem współpracują, a czasem zderzają się w nieustannym strumieniu błyskotliwych spotkań. Jest tu klasyczna żyła śladami Ezopa i La Fontaine’a. Równoległe do fabulacji język biegnie własnym torem i wybucha kaskadami skojarzeń fonetycznych i frazeologicznych. Jeden biegun pola napięcia stanowi refleksja filozoficzna, z jaką poeta dobroduszenie, ale nie bez ironii, odnosi się do uporczywych i zazwyczaj bezskutecznych poszukiwań sensu moralności przez baśniowych bohaterów. Jego przeciwieństwem jest nieokielznan, nonsensowny humor, w którym pojawiają się echa Lewisa Carrolla, Sławomira Mrożka i wielu innych, ale jest on niepowtarzalny. Jak pisze w posłowiu jeden z przyjaciół poety: „Coś tak cudownie szalonego, czego nikt inny by nie dokonał”.

„Humor godny pióra Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego i Jeremiego Przybory, zmysł absurdu, który rozbarwiłby Edwarda Leara i Lewisa Carrolla. Bajki na opak. Bajki na przekór. Bajki, przy których nie można zasnąć” reklamowało książkę Wydawnictwo Austeria.

W tłumaczeniu niestrudzonego Jurka Hirschberg (w 2016 roku ukazało się jego tłumaczenie „Trakter på vers” Czesława Miłosza) książka trafi teraz do czytelnika szwedzkiego, a ukazała się w Wydawnictwie Epix Bokförlag AB. Ilustratorką jest Maria Hordyj-Jönsson, która stworzyła barwny i nieco groźny wizualny świat, jako odpowiednią oprawę dla tej swoistej poezji dla dorosłych dzieci, czyli dla większości ludzi. (ngp)

Leonard Neuger: Amsagor för vuxna barn. (tłum. Jurek Hirschberg) Epix Bokförlag AB 2023. ISBN 978-91-7089-651-4, s. 80





# PLOTKI



## PRAWDZIWE I ZMYŚLONE

**B**ędzie o tym patriotyzmie i szowinizmie. A było tak: Linie lotnicze Norwegian miały kampanię na Facebooku reklamującą weekendowe podróże do miast Europy Wschodniej. Wśród destynacji był także Kraków. Zareagowała na to była prezes Rady Uchodźstwa Polskiego w Szwecji, znana jako apologetka Jarosława K. i zamachów smoleńskich, pani **Jolanta Halkiewicz**. W komentarzu do informacji wpisała: „Norwegia!!! Kraków ligger inte i Östeuropa!!!! Men i centrala Europa!!!!”. To z kolei wywołało burzliwą dyskusję. Istvan Teleki napisał: „Jolanta Halkiewicz kan du berättat vart ligger gränsen? Och vad är det för fel om det ligger verkliga i Östeuropa, studera lite bifogade kartan, kanske Dig lite mer kunskap...”. Halkiewicz odpowiada: „Ryssland är Östeuropa!!!!”. Teleki: „**Jolanta Halkiewicz ok, du har en mindrevärderings komplex som jag inte riktigt förstår, båda länder som du nämner varit ockuperad av Ryssland är gamla fina kultur och de hade svårt tid under okupationen, men vad har det med geografin att göra det begriper jag inte! Vi säger västkust och östkust, Västeuropa och Östeuropa, Centraleuropa vad är det för nånting?**” Kenneth Robarth: „Jolanta Halkiewicz både centraleuropa och östeuropa är korrekta benämningar. Vanligtvis kallar man de länder som ingick i Warszawa-pakten och därmed låg bakom 'Järnridd' för Östeuropa”.

Dodajmy do tej dziwacznej dyskusji jedynie fakt, że wszyscy dyskutanci mają rację: Polska należy do tak zwanej Europy Środkowo-Wschodniej – jak można przeczytać w opracowaniach historycznych “nazwa ta stosowana jest dla określenia europejskich państw mających wspólne korzenie kulturowe i historyczne, a także wspólną przeszłość jako buforowe socjalistyczne republiki podlegające ZSRR lub będące jego częścią składową jako republiki radzieckie. Jest to zbiórka dwóch określeń tej części Europy – geograficznego (środkowa) i politycznego (Wschodnia)”. Zatem nędza szowinistyczne są zbyteczne... Bez względu czy Kraków jest w Europie Wschodniej czy Środkowej, warto go odwiedzić.

**R**afał Trzaskowski do Jarosława Kaczyńskiego: Szanowny Panie Jarosławie, z uwagą przeczytałem wywiad, którego udzielił Pan tygodnikowi „Sieci”, na temat moich rzekomych planów wprowadzenia zakazu spożywania mięsa, nabiału czy ograniczeń dotyczących zakupu ubrań. Próba wmówienia Polakom, że moja wygrana w wyborach może skutkować wprowadzeniem kartek na mięso jest absurdalna. Równie dobrze Pan i Pana formacja moglibyście próbować wmówić Polakom, że w rządzonej przeze mnie Warszawie mięso będzie dostępne tylko w tusty czwartek, że Żoliborz zmieni nazwę na C-40, a w przedszkolach tej dzielnicy będzie dostępny tylko jarmuż i kalarepka. Nabiał będzie można kupić tylko na hasło “nie cierpię PiSu”, a za noszenie nowych ubrań będzie kara ciężkich robót przy pieleniu miejskich grządek...

Całą „mięsną aferę” można by wyśmiać i w łatwy sposób obnażyć absurd stawianych przez Pana i Pana topornych pupilów tez, gdyby nie fakt, że w tle tej - trochę śmiesznej, a trochę strasznej dysputy – toczy się realny i fundamentalny spór. Spór o kluczową dla Polaków wartość. Spór o WOLNOŚĆ, której jest Pan największym wrogiem.

Pańska, powtarzana ciągle teza, jakoby Prawo i Sprawiedliwość była formacją broniącą polskiej

wolności to największe kłamstwo polskiej polityki po 1989 roku, a przedstawianie Pana jako człowieka wolności, człowieka dającego Polakom prawo wolnego wyboru to największa manipulacja w dziejach. Równie dobrze można by powiedzieć, że Wiesław Gomulka był człowiekiem solidarności, a Edward Gierek człowiekiem wolności gospodarczej.

Pan nienawidzi WOLNOŚCI. Chce Pan ograniczać prawa Polaków, wprowadzać zakazy i narzucać nam swoje – jedynie słuszne – rozwiązania. Pana wizja świata, to nic innego jak próba podporządkowania Panu całego państwa zgodnie z zasadą „państwo to JA-rosław”.

Zresztą tak właśnie zbudowana jest cała Pana partia. Nie ma wśród jej członków nikogo, kto miałby odwagę myśleć samodzielnie, kto miałby odwagę wyjść poza ramy wyznaczone przez swojego wodza. Wprowadził Pan wśród członków PiS totalny zamordyzm i zniewolenie. I Pan ma czelność mówić, że PiS to partia wolności? Przecież skrót PiS wcale nie oznacza prawa i sprawiedliwości, tylko wdrażany w imię tych dwóch wartości Paraliż i Strach.

/.../ Każdego kto nie podziela Pana patriotycznej wizji XIX-wiecznej Polski, wiecznie tkwiącej w myśleniu o przeszłości, chce Pan skazać na margines polskiej wspólnoty. Gardzi Pan ludźmi wolnymi, ale szanuje konformistów, ludzi bez kręgosłupa i wiedzy - specjalistów znających się wyłącznie na topornej propagandzie, tworzących siłą partyjnych kolegów i zatrudnianych przez nich pociołków.

Ale w jednym się z Panem zgadzam. Nadchodzące wybory będą starciem podobnym do tego, które miało miejsce w 1989 roku. Marzę Pan o tym, żeby zdefiniować ten spór jako walkę „cywilizacji śmierci” z „ochroną wartości chrześcijańskich”.

Ale polem walki nie będzie jałowy spór, kto jest za, a kto przeciw wartościom chrześcijańskim. Bo to, co nas różni naprawdę to podejście do WOLNOŚCI.

**M**ichał Rusinek w Gazecie Wyborczej: Polska prawica, zwłaszcza ta nacjonalistyczna, lubi zawłaszczać pojęcia, a nawet słowa. I oczywiście bardzo nie lubi, kiedy jej pojęcia się beczczą lub zawłaszcza. Duma — jej uczucie centralne, fundamentalne, konstytutywne — wydaje się niezagrożona. Lewica rzadko posługuje się dumą, zapewne uważając, że bezpieczniej jest odczuwać po prostu radość, która dla polityków prawicy jest zapewne uczuciem zbyt słabym. By nie rzec: wstydlivym. Tymczasem duma zaczęła wymykać się prawicy z rąk. Zbrukał ją już Artur Schopenhauer, filozof wprawdzie zły, bo niemiecki, ale jednak nie lewacki, pisząc o dumie najważniejszej, bo narodowej, że jest najmniej wartościowym rodzajem dumy: „Kto bowiem nią się odznacza, ten zdradza brak cech indywidualnych, z których mógłby być dumny, bo w przeciwnym wypadku nie odwoływałby się do czegoś, co podziela z tyloma milionami ludzi. Kto ma wybitne zalety osobiste, ten raczej dostrzeże braki własnego narodu, ponieważ ma je nieustannie przed oczyma. Każdy jednak żalosny dureń, który nie posiada nic na świecie, z czego mógłby być dumny, chwytą się ostatniej deski ratunku, jaką jest duma z przynależności do danego akurat narodu; odżywa wtedy i z wdzięczności gotów jest bronić rękami i nogami wszystkich wad i głupstw, jakie naród ten cechują”.

**S**tefan Niesiołowski o JP II: Wychodzą dokumenty, a oni w ogóle nie odnoszą się do tego. Proszę bardzo, jeżeli nic takiego nie miało miejsca, to rozumiem, że Dziwisz, który jeszcze żyje, uzasadni, że to są kalumnie, oszczerstwa i że to wszystko jest nieprawdą.

Ale wychodzi ten Degolado, zbrodniarz, którego papież głaszcze po głowie i wita serdecznie, coś niesłychanego! Są dokumenty, są filmy, a Dziwisz ucieka przed dziennikarzami. I kłamie, że nie dostał jakiegos listu, a potem udowadniają mu, że dostał.

Chyba, że ci ludzie potrafią się obronić. Ale papież nie ma żadnych obrońców, ma tylko klakierów, którzy bezmyślnie zaprzeczają i grożą. Pojawiają się groźby, że jeżeli ktoś powie, że papież krył pedofiliów, no to, nie wiem, zamordują go po cichu? Tak, krył pedofiliów, na to wychodzi.

Jest kwestia, czy był przytomny, czy był świadomy, czy był naiwny. To wszystko są na pewno okoliczności lagodzące, ale w calości to nie jest postać na ołtarze.

**S**zeryfa-Ministra Zero Ziobro nakryto, że za paskiem spodni nosi pistolet. Jeden z komentatorów tak napisał: To zjawisko w psychologii nazywa się zakładaniem maski lub, jak kto woli, kompensacją: im mniej czegoś mamy, na przykład odwagi, pewności siebie, siły, uczciwości i prostoty,

tym bardziej staramy się wszystkich przekonać, że jest odwrotnie. To dlatego infantylni mężczyźni na stanowiskach, na przykład minister sprawiedliwości, noszą broń i pozują na macho, podczas gdy prawdziwi twarde, na przykład ludzie codziennie narażający życie w walce z przestępcami, wolą raczej, żeby ich nie doceniać. Nic dodać, nic ująć.

**C**zy burza wobec postaci Jana Pawła II nie utrudni walki ze współczesną kościelną pedofilią, bo wszelkie doniesienia będą traktowane jak atak na „naszego papieża”? – pyta Joanna Podgórna **ks. prof. Andrzeja Kobylińskiego**: — Zdecydowanie tak. Na krótką metę strategia obłożonej twierdzy jest bardzo wygodna, bo uspokaja, daje poczucie bezpieczeństwa, prowadzi do zwracania serców pod hasłem: stajemy w obronie Jana Pawła II. Ale uniemożliwia jakiegokolwiek rozsądne rozmowy o realnych problemach w Kościele. Arcyważne wyzwania dotyczące zamykania seminariów, pedofilii klerykalnej, finansowania Kościoła, wyjaśnienie afery Juliusza Paetza, nauczania religii w szkole zostały właśnie wyrzucone do kosza na kilka lat. A to przyspieszy wygaszanie i obumieranie Kościoła katolickiego w Polsce. Niestety, idziemy w stronę dramatycznej sytuacji katolicyzmu w Irlandii (z wywiadu dla „Polityki”). O tym, jak ta strategia obłożonej twierdzy wygląda, świadczy jeden z komentarzy na naszej stronie Facebookowej naszego „wiernego” czytelnika p. Andrzeja Krolewskiego dotyczący artykułu jaki ukazał się w poprzednim numerze NGP zatytułowanego „Odjaniepapwiania”: A wy co za tym szmatławcem Gazeta Wyborcza powielacie brednie o Janie Pawle II. Gdzie padł jego mit? W TVN i innych antypolskich mediach, które już się z tego wycofują. Jakiś głupek z Holandii powyciągał sbeckie fałszywki o naszym najwładzszym Polaku i napisał gniot i stał się autorytetem dla lewactwa i im podobnych. Wstyd, że szkalujecie Polskę tu w Szwecji. Czy tu są macki putinowskie i niemieckie? Mam nadzieję, że wasze wymioty znajdują się tam gdzie powinny, w kiblu. Tymczasem rada miasta Wadowice głosami PiS podjęła uchwałę, że miasto pozwie TVN za reportaż „Franciszkańska 3” o Janie Pawle II. Jak twierdzili radni skłania ich do tego „moralny obowiązek”. Pod informację o tym, komentarz: Wyjątkowo zacięta jest walka pisowców o tytuł Debila Tysiąclecia. Już było prawie pewne, że Janusz Kowalski i poseł Suski wchodzić do finału, a tu proszę: wciąż napływają nowi groźni zawodnicy. A obok boiska rozgrzewają się: piekarzyk Fogiel, oborowa Szydło, Krasnodębski, Chorala. Mamy prawdziwy dream-team nikczemnych kretyków. Dodajmy: na murawie w Szwecji do zawodów szykuje się Andrzej Krolewski...



**N**a naszym „ulubionym” portalu facebookowym sztokholmskich patriotów (Semper Fidelis) znajdujemy taki wpis odnoszący się do przyznania przez Dudę najwyższego odznaczenia prezydentowi Ukrainy, Wołodomyrowi Zełenskiemu: Order Orła Białego – najstarsze i najwyższe odznaczenia państwowo Rzeczypospolitej Polskiej nadawane są za znamiennie zasługi cywilne i wojskowe dla pożytku Rzeczypospolitej Polskiej, położone zarówno w czasie pokoju, jak i w czasie wojny. I jak tam się czujecie Polacy? PS: Trzeba będzie zrobić zrutkę na garnitur dla nowego „króla” Ukropolu?. Pomijając, że jest to jakiś bełkot, zastanawia nas fakt, że ta jawna antyukraińska propaganda promowana przez sztokholmskich „patriotów” nie przeszkadza, by owi patrioci (aż by się chciało ironicznie za p. Krolewskim dopowiedzieć: „o mackach putinowskich i niemieckich”) maszerowali ze sztandarami polskimi w kościele w Sztokholmie i zasiadali w kościelnych ławach obok przedstawicieli polskiej dyplomacji...



# MBL

Redovisning & Konsulting AB

- ▶ Księgowość, administracja, rejestracja wszystkich rodzajów firm.
- ▶ Doradztwo ekonomiczne.
- ▶ Sporządzanie årsbokslut, årsredovisningar.
- ▶ Sporządzanie deklaracji rocznych osób prywatnych i firm.
- ▶ Pomoc w załatwianiu spraw w urzędach szwedzkich.

Bożena Ziemia  
Hästholsvägen 28, 131 30 Nacka  
Tel. +46 (8) 30 40 80  
e-mail: bozena@mbredovisning.se



Service, problemy  
z przeglądem  
technicznym, naprawy  
powypadkowe,  
elektryka i elektronika  
samochodowa  
ustawianie zbieżności



**Birka Bielelektronik Service**

Sztokholm: Birkagatan 20 Tel: 08-34 15 68 (Andrzej)

boschbilservice@bredband2.com

pon-piąt. 9-17 (lunch 13-14)

www.birkabilverkstad.se

Nowy właściciel - warsztat z wieloletnim doświadczeniem



ADVOKATERNA  
BIGOSINSKI  
& BIGOSINSKA AB

SPRAWY rodzinne  
gospodarcze - karne - pracy  
budowlane - dotyczące najmu

Adwokat  
Anita Bigosinska  
Adwokat  
Douglas Bigosinski  
Senior advisor, adwokat  
Andreas Bigosinski  
Aplikant  
Wiktorja Moczek  
Aplikant  
Tomas Lesniewski



TEL: 08-663 20 40  
info@advokatbigosinski.com  
VALLHALLAVÄGEN 52  
114 27 STOCKHOLM



ADVOKATFIRMAN Z  
kancelaria adwokacka

Prawo karne, rodzinne,  
socjalne i migracyjne  
**Adwokat Monika Zytomierska**  
mówi po polsku.  
Pierwszy kontakt mailowy  
lub telefoniczny  
jest zawsze nieodpłatny.

STRONA INTERNETOWA:  
www.advokatfirmanz.se/pl  
TEL: 08-21 44 40  
info@advokatfirmanz.se  
ADRES: Östermalmstorg 1  
114 42 Stockholm



**KANCELARIA  
ADWOKACKA**  
**ADWOKAT JERZY MISIOWIEC**

Sprawy cywilne, karne, rodzinne,  
spadkowe, odszkodowania, zakładanie  
i obsługa prawna firm, prawo pracy.  
Pomoc w uzyskiwaniu zwolnienia z  
kosztów sądowych (rättshjälp, rättsskydd).

Adwokatfirman  
**Jerzy Misiowiec AB**  
Krukmakargatan 33 A, 1/2 tr  
118 51 STOCKHOLM  
T: 08-679 65 31  
Fax: 08-458 11 27

**Hi**  
Hirschberg  
Consulting

**Jurek Hirschberg**  
tłumacz przysięgły  
z języka szwedzkiego na polski  
z języka polskiego i angielskiego  
na szwedzki

070-626 38 34  
jurek.hirschberg@hirschberg.se  
www.hirschberg.se  
Sportstugevägen 6B, 182 35 Danderyd

**KANCELARIA  
PRAWNA**  
jur kand **Anna Cieślak**  
jur kand **Victoria Cieślak**

Prawo rodzinne. Prawo spadkowe.  
Prawo pracy. Odszkodowania.  
Roszczenia. Spory cywilne.

Pierwsza porada bezpłatna.

Pomoc w kosztach sądowych.

T: 070 755 3810  
T: 070 482 9975

anna@juristfirmancivia.com  
victoria@juristfirmancivia.com  
www.juristfirmancivia.com

**MAKOWSKI  
REDOVISNING & CONSULTING**

Enskilda firmor, HB, KB, AB – księgowość, deklaracje,  
tworzenie nowych firm w Szwecji i w Polsce. Kontakty  
z urzędami państwowymi, bankami, firmami leasingo-  
wymi, biurami notarialnymi. Doradztwo prawne.

Mariola Makowski  
Revisor

Tel/fax 08 658 4343, mobil 0703 607 575



**PRZEWOZY PASAŻERSKIE  
PACZKI I PRZESYŁKI**

24h  
50 SEK

**GWARANCJA NAJNIŻSZEJ CENY!**





# Kto zapamięta Elnę?

Jest w Sztokholmie cmentarz, w dzielnicy Solna, a na nim wydzielona część polska. Jest w tej części zwykła tablica nagrobna, a na niej napis: Elna Gistedt-Kiltynowicz. Mało kto wie, że spoczywa tu prima-donna Operetki Warszawskiej z lat międzywojennych, rodowita Szwedka, która zjawiała się w Polsce na dwutygodniowe tournée na początku lat dwudziestych, a pozostała w niej... 22 lata. Przeżyła zatem okres niepodległości, a potem tragiczne czasy wojenne.

Elna Gistedt zmarła w Sztokholmie 25 października 1982 roku. Wraz z jej śmiercią odszedł zgłębiony triumfalny występ u boku takich znakomitości minionej epoki, jak: Mieczysława Ćwiklińska, Wiktoria Kawecka, Wincenty Rapacki, Ludwik Sempoliński i wielu innych. Lecz nie w aurze świetności tych czasów pochylałam się nad rozśpiewaną i roztańczoną Elną, ale nad jej wspaniałym, gorącym sercem.

W marcu 1943 roku Elna Gistedt dokonała czynu niezwykłego. Na wieść o tym, że Niemcy skierowali transporty dzieci z Zamojszczyzny do Warszawy postanowiła natychmiast te dzieci wykupić. Wypożyczyła z ambasady szwedzkiej ciężarówkę i pojechała nią na Lubelszczyznę. Niemcy akurat ładowali płaczące dzieci do bydłych wagonów. Nie od razu chcieli je odsprzedać. Przekonała ich dopiero zawrotna suma. Zgodzili się tylko na chore dzieci. „One i tak już nie istnieją - powiedział jeden z oprawców - jadą na rozstrzelanie”. W ten sposób Elna uratowała życie 34 dzieci. Szczegóły tego zdarzenia znane są również dzięki Czesławowi Listwoniowi, który znał Elnę osobiście.

Czesław Listwóń (1915-2006) mieszkał w Sztokholmie, w skromnym lecz pełnym uroku mieszkaniu, będącym niejako scenografią jego duszy. Spośród licznych pamiątek, wśród których również pieczołowicie przechowywał było oryginalne zdjęcie Greta Garbo, miał też unikatowe nagrania Elny Gistedt. Wsluchując się w ciepły sopran primadonny - wyobrażam ją sobie nie na scenie operetki, gdzie święciła triumfy, lecz na platformie owej ciężarówce, która wiozła polskie dzieci. Tu stworzyła kreację



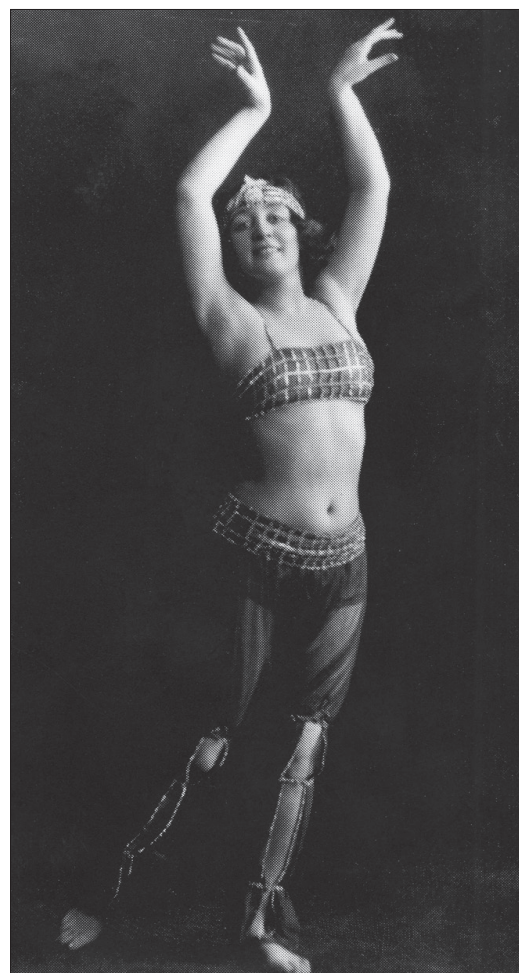
największą i najtrudniejszą ze wszystkich. Kreację prawdziwego człowieka. W tragedii, bo tak nie bez powodu przecież zatytułowała swoje wspomnienia - „Od operetki do tragedii”.

Pan Czesław był pośrednikiem w tłumaczeniu książki Elny Gistedt ze szwedzkiego na polski. Odwiedzał często autorkę w sztokholmskim domu starców Betaniastiftelsens Sjukhus, gdzie przebywała u schyłku swego życia. Dzięki jego pomocy oraz na skutek usilnych zabiegów prof. Tadeusza Siverta z Warszawy, z którym był w ciągłym kontakcie, książka Elny ukazała się po polsku w 1982 roku. Te niezwykle fascynujące wspomnienia szwedzkiej gwiazdy Operetki Warszawskiej przełożyła znakomicie Maria Olszańska. Pan Czesław wspomina, że Elna ubolewała nad wykreśleniem przez ówczesną komunistyczną cenzurę niektórych fragmentów wspomnień. No cóż, z pewnością nie taka Polska marzyła się Elnie, kiedy w czasach wojny włączyła się czynnie do walki z Niemcami. Wiedziony ciekawością dotarłem w Bibliotece Miejskiej w Sztokholmie do oryginalnej wersji wspomnień w języku szwedzkim. Bardziej od bicia cenzury polskiej zaszokował mnie fakt, że jak wynika z karty bibliotecznego, jestem dopiero... drugim czytelnikiem tej książki. Czyżby Szwedów niewiele obchodziło bogate i szlachetne życie ich krajanki?

Prof. Tadeusz Sivert tak opisuje jej postawę podczas okupacji hitlerowskiej: „Elna Gistedt, czując się Polką, ale jednocześnie mając jednak świadomość, że jest cudzoziemką, nie tylko nie opuszcza Warszawy prawie do ostatniej chwili zmagania z okupantem, ale włącza się czynnie do całej akcji dramatycznej okresu wojny (...). Zdaje sobie sprawę, że jako obcokrajowiec może liczyć na pewne prerogatywy ze strony okupanta, dzięki którym stanie się pomocna Polakom w ich walce z wrogiem, czuje się przez to potrzebna. Taką też rolę przyjmuje na siebie zakładając kawiarnię „U Elny Gistedt” na Nowym Świecie 18. Ratuje w ten sposób swoich kolegów nie godzących się pracować dla Niemców”.

Zacytujmy tu jej słowa: „Wiedziałam, że tu jest moje miejsce, że będę potrzebna, aby pomagać ludziom (...), to był mój obowiązek”. Elna - nieoczekiwanie dla fanów „Listy Schindlera” - jawi się jako nowy temat do filmu. Kto go podejmie? Czy będzie to szwedzka reżyserka Marianne Ahrne, lubiąca się w oryginalnych i ulotnych historiach? Kto nakręci film o tej niezwyklej Szwedce, dla której Polska była drugą ojczyzną, może nawet droższa niż prawdziwa?

Elna Gistedt, po mężu Polaku Kiltynowicz, dokończyła swego żywota w jednym z sztokholmskich domów starców Betaniastiftelsens Sjukhus. Siostra Britta, z którą chciałem porozmawiać na jej temat, - niewiele mogła mi o niej powiedzieć. Owszem wie, że była kiedyś gwiazdą. Ale tu, w tym ekskluzywnym co prawda domu - nie ma miejsca dla gwiazd. Tu zapewnia się jedynie dobrą opiekę niezdarnym i osamotnionym staruszkom.



Właśnie obok mnie, któraś z siostr popycha przed sobą wózek inwalidzki. Siedzi na nim nieruchomo wiekowa staruszka. To rosyjska arystokratka - Edith Duensing. Ta pamięta Elnę. Kto zapamięta Edith?

Warto się pochylić nad przeszłością starych ludzi i ocalić od zapomnienia żywe perły ich uczynków, aby mogły wzbogacić i nasze życie. Kimkolwiek jesteś, zajrzyj czasem przechodniu na cmentarz w Solnej. Pochyl z szacunkiem głowę nad prochami artystki operetkowej, która odważyła się zagrać jedną z głównych ról w polskiej tragedii.

Adam Gromadzki

Tekst napisany w 2001 roku, publikowany był w kwartalniku „Swedish Star”. Zdjęcia ze zbiorów Autora.



25  
APR

En vän går aldrig bort  
Professor Leonard Neuger  
(1947-2021)

Medverkande: Per Arne Bodin, Marcia Cavalcante Schuback, Jurek Hirschberg, Renata Ingbrant, Stefan Ingvarsson, Lars Kleberg, Tora Lane, Elisabeth Löfstrand, Lisa Mendoza Åsberg, Maria Zadencka med flera.  
Mötet är öppet för studenter och andra intresserade.

FRI ENTRÉ • Tid och plats: 25 april 2023 kl. 16.00–20.00,  
Frescati, huset E, Rum E497







© CC0 Public Domain

# Festiwal festiwali filmowych

Zainspirowany książką Ewy Szponar „Fabryka splendoru” (2022) poświęconą generalnie festiwalom filmowym a w szczególności trzem najważniejszym (Wenecja, Cannes, Berlin) postanowiłem sięgnąć do niezgłębionych zapasów pamięci i przywołać najciekawsze epizody własnych wizyt na różnych festiwalach. Pierwsze porównanie narzuciła mi antologia tekstów o wybitnym krytyku filmowym Jerzym Płazewskim (2021). Podaje on, że był na 40-tu festiwalach, na niektórych wielokrotnie, szczególnie często w Cannes gdzie uznany był za rekordzistę.

W tym zestawieniu moje 30 festiwali prezentuje się nieźle, choć najczęściej odwiedzałem miejscowy, w Sztokholmie, a na wyżej wymienionych, trzech głównych, nie byłem nigdy. A szczęście mogło być blisko, bo w Locarno poznałem szefa festiwalu Moritza de Hadeln, który w dodatku później angażował mnie do honorowej roli cicerone w Sztokholmie, dokąd przybył wraz z żoną. Gdy z kolei został szefem Berlinale (potem także weneckiego Biennale), myślałem o załatwieniu sobie „po znajomości” jakiejś akredytacji, ale w końcu dałem spokój.

Bywałem na festiwalach w Szwecji (poza Sztokholmem: Göteborg, Malmö) i Polsce (Gdańsk, Kraków, Łągow, Łódź, Toruń, Warszawa a także Nowe Horyzonty w Cieszynie i Wrocławiu). Na tym ostatnim festiwalu spotkałem często cytowaną w „Fabryce splendoru” Mariolę Wiktor, która zaprosiła mnie na inny festiwal, organizowany w Łodzi, już jesienią tegoż roku 2009, głównie z racji przyjazdu tam Jana Troella, jako że mógłbym to jakoś po szwedzku urozmaicić. Podobny szwedzki akcent zadecydował o zaproszeniu mnie na pierwszą edycję festiwalu operatorów Camerimage w Toruniu (1993), którego gwiazdą był wówczas Sven Nykvist.

Fakt znany mi z lektury książki Krzysztofa Zanussi „Pora umierać”, przypomniała teraz Ewa Szponar. Zanussi pisał o weneckich obyczajach włoskiego krytyka i przewodniczącego jury Lino Micciché, zmuszającego jurorów do oglądania filmów w całości (mowa o 7-godzinym obrazie sędziwego Portugalczyka Manuela De Oliveiry, co skłoniło Eugene Ionesco do symulacji zasłabnięcia). Poznałem Lino na festiwalu w Pesaro, bogatego w wydarzenia roku 1968, dwa lata po moim debiucie w redagowanym przez niego renomowanym periodyku „Bianco e Nero”.

Stop-klatka! Zawiodła mnie pamięć, redaktorem BeN był Ernesto G. Laura, z którym też zamieniłem parę słów w Pesaro.

Ale na szczęście nie zasiadałem tam w jury i Lino nie mógł mnie do niczego zmusić. Zresztą nigdy nie byłoby takiej potrzeby bo na ogół wysiadywałem cierpliwie nawet na najdłuższych filmach. Przydała się praktyka z mego pierwszego niby to festiwalu. Festiwal Festiwali Filmowych (FFF) w Warszawie w r. 1958 był jakby kopią Londynu (który odwiedziłem 1964 wyjeżdżając z Polski na stałe) czy Acapulco (Meksyk). Wtedy obejrzałem trzy filmy na seansie całonocnym w kinie Skarpa, w obawie, że nie obejrzę ich nigdy.

Początki były oczywiście krajowe bo dwa lata z rzędu – 1962 i 1963 – pracowałem w biurze prasowym festiwalu filmów krótkometrażowych w Krakowie. Ale już latem i jesienią 1962 zaniósł mnie za granicę, do Karlovych Varów, wówczas festiwalu klasy A (na zmianę z Moskwą), później do Trydentu we Włoszech.

W Karlsbadzie byłem na wycieczce grupowej z ramienia polskiego Klubu Krytyki Filmowej, którego zaakceptowani członkowie sami opłacali podróż a festiwal dawał miejsca w hotelu ze śniadaniem. Pozostałą żywność można było zdobyć na wieczorowych bankietach, sposobami, które polska brać dziennikarska nazwała polityką spalonej ziemi. To jakby antypody berlińskiego Kulinarisches Kino, z biletami w cenie 80 Euro.

Na tym festiwalu udało mi się spotkać emerytowanego już Franka Caprę, oraz wschodzącą gwiazdę Ermanno Olmi (o czym pisałem w innym miejscu), obejrzeć „Zeszłego roku w Marienbadzie” na specjalnym pokazie dla delegacji sowieckiej, a także podслуchać na bankiecie wymianę zdań o tym filmie wśród członków tejże delegacji – Stanisława Rostockiego, czeskiego tłumacza oraz milczącego dyplomatycznie Michaila Romma (zresztą laureata Grand Prix festiwalu za „9 dni jednego roku”).

Ważniejsze dla przyszłości były spotkania ze szwedzkimi krytykami. Arne Svenssona, z którym mieszałem w tym samym hotelu i codziennie miąłem w drodze na lub ze śniadania, spotkałem później w Sztokholmie na jednym z wczesnych pokazów w Cinemateket, wówczas w ABF na Sveavägen. Odnowiliśmy znajomość z widzenia i zaprosił mnie do współpracy z kwartalnikiem Filmrutan, która później trwała przez 40 lat i niekiedy rozwijała się intensywnie. Nestora szwedzkiej krytyki Bengta Idestama-Almqvista spotkałem w Karlovych Varach na którejś z konferencji prasowych, a poznaliśmy się w czasie jego wizyty w Warszawie trzy lata wcześniej. To wszystko pomogło mi później w otrzymaniu stałej pracy w Szwedzkim Instytucie Filmowym na blisko 36 lat.

W ramach festiwalu miała też miejsce wycieczka do pobliskich Mariańskich Łaźni (gdzie właściwie festiwal był inaugurowany kilkanaście lat wcześniej), a pod koniec pojawiła się szansa wzięcia udziału w Festiwalu Pracujących w słowackiej Bratysławie, gdzie wraz z pewnym znanym grafikim, autorem plakatów filmowych utworzyliśmy delegację otwierającą pokaz polskiego filmu i w zastępstwie nieśmiało grafiaka wygłosiłem krótkie przemówienie, tłumaczone na słowacki.

W Karlsbadzie popisałem się też lingwistycznym qui pro quo, gdy na konferencji prasowej uznałem, że znam już język czeski (po kilku wizytach w strefie konwencji na Słowacji) i sformułowalem pytanie w móżgorosłej czeszczyźnie, które tłumacze pracowicie przekładali z polskiego na nasze. Więcej śmiechu było jednak na chyba tej samej konferencji, gdy polska aktorka Anna Prucnal powiedziała, że bułgarski reżyser jej SZUKAŁ – do roli w nagrodzonym tu później filmie „Słońce i cień”, nie mógł znaleźć i kilkakrotnie szukał. Wtajemniczeni wiedzą co znaczy szukać w kuchennej czeszczyźnie.

Wizyta w Trydencie była debiutem w załatwianiu zaproszeń na festiwal (all inclusive) do jury FIPRESCI, czyli organizacji zrzeszającej krytyków filmowych z wielu krajów. Były tam ciekawe wycieczki górskie (m.in. za pomocą kolejek linowych) w miejsca zwane Paganella, Presanella (z widokiem na Dolomiti di Brenta) i Jezioro Garda. A także konieczność udziału w obradach jury w języku francuskim, do niedostatecznej znajomości którego się nie przyznawałem (uczynił to niemiecki alpinista Toni Hiebeler, korzystający z tłumacza) co czasem wywoływało nieporozumienia.

Powrotny bilet lotniczy Mediolan-Warszawa zafundowany przez festiwal pozwoliłem sobie zamienić w pierwszym z brzegu biurze turystycznym na kolejowy i poświęcić uruchomione fundusze na kilkudniowy pobyt w Rzymie, wizytę w Weronie i Wenecji oraz całodzienne przerwy w podróży w Innsbrucku i Wiedniu.

Późniejsze festiwale, załatwiane na podobnych zasadach już ze Szwecji, nie wymagały podobnej gimnastyki, bo stałem się pełnym dewizowcem. Tak nazwał mnie później pewien znajomy krytyk, spotkany w pociągu wiodącym z Warszawy do Krakowa na kolejny festiwal dokumentów i krótkich metraży. Mogło to być w roku 1981, w stanie wojennym, a mógł nazwać gorzej, biorąc pod uwagę niektóre jego publikacje około roku 1968.

Do jury FIPRESCI udawałem się nie tylko do Krakowa (dwukrotnie) i raz do Warszawy, także do Locarno (1973) gdzie przyczyniłem się do przyznania nagrody Krzysztofowi Zanussiemu za „Iluminację” (zdobył także nagrodę główną festiwalu, Złotego Lamparta). A także do Soczi (1999) gdzie podobną przysługę współserwowałem filmowi „Nic” Doroty Kędzierzawskiej.

Obecność filmów polskich na festiwalach, w których zdarzało mi się uczestniczyć jako juror to oczywiście przypadek. Na festiwalu w Krakowie, gdzie w jury zasiadał również mój łódzki przyjaciel prof. Tadeusz Szczepański, mieliśmy towarzystwo francuskiego Araba, nagrodziliśmy film meksykański i oczywiście musieliśmy porozumiewać się po francusku. I tu znów moje językowe limity wywołały zabawne qui pro quo, bo raz powiedziałem do Arabofrancuza o Tadeuszu. że to „mon frere”, choć właściwie chciałem powiedzieć „mon ami”. Mógł poczuć się zdominowany jeśli nie sterroryzowany nie tylko przez 2 Polaków, przyjaćiół, ale wręcz braci! To trochę jak w Black Power albo Bractwie Muzułmańskim.

Pozostają jeszcze ważne dla mnie festiwale, poświęcone tematyce górskiej i alpinistycznej. Tu łączy się profesja z hobby chodzenia po górach. O ile w Trydencie byłem tylko z urzędu (to jest z racji zainteresowań zawodowych) o tyle w Katowicach już z wieku i z urzędu. W r.1988 gwoli prezentacji odnalezionego z moim udziałem w londyńskim archiwum filmu o polskiej wyprawie w Andy 1934. A 2 lata później zaproszono mnie do głównego jury gdzie zasiadało również 2 Francuzów, alpinista i lotniarz Bailly oraz Pierre Ostian, prowadzący znany mi z TV5 program „Montagne”, a także dwóch Polaków: wybitny operator i reżyser Sergiusz Sprudin oraz mój dawny kolega z pewnej redakcji Waclaw Swieżyński. Wacek, który jeszcze w Polsce nie unikał ironizowania na temat mej fascynacji górami i filmem górskim (a czemu nie pszczelarstkiem?) i to mimo prywatnego pożycia z alpinistką, po moim wyjeździe z Polski ambitnie kroczył mymi śladami odwiedzając kilkakrotnie Trydent gdzie nawet raz zaproszono go do głównego jury.

Dopiero w XXI wieku zacząłem regularnie odwiedzać Przegląd Filmów im. Wandy Rutkiewicz, organizowany w Warszawie zrazu w budynku na stadionie Skry, później w nowym gmachu Muzeum Sportu i



© CC0 Public Domain



Turystyki na Wybrzeżu Gdynskim. Na jednym z nich moja przypadkowa obecność uzupełniła prezentację kolejnego odkrycia przez reżyserkę Annę Teresę Pietraszek fragmentu materiałów nakręconych 1939 na wyprawie na Nanda Devi East (7434), co było kontynuacją moich poszukiwań w brytyjskim archiwum 30 lat wcześniej. Równolegle bywałem częstym gościem festiwalu Żydowskie Motywy organizowanym w warszawskim kinie Muranów, raz nawet zaproszono mnie do jury, które, rzecz na międzynarodowym festiwalu nie spotykana, było zawsze w całości polskojęzyczne, choć uczestniczyli w nim Rosjanie, Izraelczycy, Szwedzi czy Amerykanie.

Ewa Szponar podaje w swych festiwalowych wspomnieniach, że na swą pierwszą edycję Wenecji dojeżdżała z odległej o kilkadziesiąt kilometrów Padwy. Mnie się to przytrafiło tylko raz, gdy mieszkając u znajomych Polaków w Lund dojeżdżałem codziennie rano w ciągu kwadransu do Malmö, gdzie odbywał się festiwal BUFF, o specjalizacji dla dzieci i młodzieży.

Nie przecierpiałem też znanej z dużych festiwali klasowej stratyfikacji. W Karlovyh Varach wstęp był wolny na wszystkie pokazy, imprezy i bankiety dla wszelkich akredytacji, a czerwonego dywanu doświadczyłem tylko raz, w czarnomorskim Soczi (przed prezydenturą Putina, której nie akceptuję i przed zimową olimpiadą), gdzie twórcy i jurorzy różnych proweniencji zgodnie maszerowali po kole. Na dywanie przeważali Rosjanie i rozbrzmiewała ich lingua franca, więc nie chcąc się wyróżniać, gdy pojawił się tam Krzysztof Zanussi, członek głównego jury a może nawet jego przewodniczący, przywitałem go gromkim: zdrastuj drug! dawno nie widielis'... co wzbudziło zdziwienie Rosjan, że Polacy porozumiewają się w ich języku. Nie jestem pewny czy ktokolwiek, a nawet sam Zanussi, zrozumiał piętrowa (auto) ironię w moim okrzyku. Bo choć znałem Krzysztofa od r. 1958, kiedy pracowałem w redakcji Ekranu a on właśnie zdobył główną nagrodę w festiwalu filmów amatorskich za „Tramwaj do nieba” i później widywaliśmy się na festiwalach w Polsce, to jednak nie mogę powiedzieć, że byliśmy zaprzyjaźnieni. Parę miesięcy przed Soczi był w Sztokholmie, gdzie go oprowadzałem po zbiorach SFI w Filmhuset czyli widzieliśmy się bardzo niedawno.

Czy jestem ęmą czy kretem (według terminologii podanej przez Ewę Szponar)? Oczywiście kretem (w ciemnej sali kina), Ale były wyjątki. Do Avoriaz wybrałem się oczywiście na narty, ale parę dni zajął festiwal. W Pesaro przyleciałem czarterem kilka dni przed rozpoczęciem festiwalu co pozwoliło popływać w Adriatyku i opalać się na plaży. To samo w Soczi dzień przed festiwalem – w Morzu Czarnym. W Łagowie odważyłem się wykąpać w jeziorze, co niestety skończyło się przeziębieniem, co mi się rzadko zdarza.

Byłem więc kretem, ale bez przesady. W Moskwie (1991) oglądałem filmy konkursowe, by nie przegapić kandydatów do ewentualnej nagrody, ale nie miałem ambicji kolegi-jurora Janusza Gazdy, który pracowicie oglądał różne filmy sowieckie dla swych późniejszych uczonych tekstów. Ja, w wygospodarowanym czasie wolnym, chętnie brałem udział w wycieczkach organizowanych dla gości festiwalu: po Moskwie, statkiem po rzece Moskiewe, aż po miejsce gdzie wpada do Wołgi, do Pałacu Szeremietiewów czy do Zagorska ze słynnymi cerkwiemi i klasztorem. W Soczi odwiedziłem jedną z dacz Stalina, gdzie nadal zasiada jego sztuczna mumia.

Najlepszą korespondencję napisałem z festiwalu, na którym nie byłem. I podpisałem nazwiskiem Grażyny Staniszewskiej, wówczas (1958) młodej aktorki zaproszonej do San Sebastian z okazji filmu „Zamach”. Wzięła ona z redakcji Ekranu zaliczkę 2000 zł za co miała napisać tekst. Przyniosła parę luźnych notatek i kilka fotosów. Ja to wzięłem do domu i na następny dzień przyniosłem tekst konfabulujący festiwalowe zaszłości (znałem nagrody), za który poza honorarium (300 złotych?) dostałem jeszcze drugie tyle za najlepszy tekst numeru. Dopiero po obejrzeniu omawianych filmów stwierdziłem jak dalece się myliłem.

Tekst najgorszy napisałem dla tegoż Ekranu z Pesaro (1968), ale pogorszył się nie z mojej winy. W tym politycznie rozwichrzonym roku prawdziwa relacja z buntu młodzieży na Zachodzie musiała ulec zmianie z punktu widzenia ideologii sowieckiego komunizmu, w którą studencka lewica się nie wpisowała.

**Aleksander Kwiatkowski**

# Jest nas niemal 150.000!

W ciągu ostatnich 20 lat liczba Polaków mieszkających w Szwecji (urodzonych w Polsce) podwoiła się. Według danych Szwedzkiego Urzędu Statystycznego w 2003 roku mieszkało w Szwecji 40.506 Polaków, dzisiaj, w 2023 roku liczba ta zbliżyła się do niemal 100.000.

Polacy stanowią czwartą po Finach, Irakijczykach i Syryjczykach grupę imigrantów mieszkających w Szwecji. I tak jest już od lat. Pod koniec zeszłego roku liczbę Polaków w Szwecji określono na 98.387 osób. Uwzględniając w statystyce osoby urodzone w Polsce bądź mające przynajmniej jednego z rodziców Polaka/Polkę to liczba Polaków w Szwecji osiągnęła rekordową liczbę 142.000 osób.

Niemal połowa mieszkających w Szwecji Polaków ma szwedzkie obywatelstwo, a wraz z napływem ostatniej fali emigracji (głównie zarobkowej) spadła średnia wieku Polaków w Szwecji. Największą grupę stanowią osoby w wieku 25-54 lat (ok. 57%). W wieku 55-64 lata: ok. 15%; 65+: ok. 12%, 15-24 lata: ok. 7% i 15-24: 8%. W przypadku osób polskiego pochodzenia mieszkających w Szwecji, urodzonych tutaj, największą część stanowią osoby mające matkę Polkę i ojca Szweda (ok. 16.000), połowę mniej pochodzi ze związku Polaka i Szwedki (7.800). W dalszej kolejności są dzieci pochodzące ze związku Polki z ojcem pochodzącym z innego kraju (5.800) i ojca Polaka z matką pochodzącą z innego kraju (2.100).



Według oficjalnych statystyk liczba Polaków w Szwecji w roku 1930 wynosiła 1065 osób, w 1980 wynosiła 19.967, a w roku 1980 - 35.631. Począwszy od roku 2000 stale rośnie o parę tysięcy osób rocznie.

W zeszłym roku (2022) do Szwecji emigrowało łącznie 4.677 Polaków (1655 kobiet i 3022 mężczyzn - co podkreśla charakter emigracji zarobkowej), a więc niemal 50% więcej niż w roku 2021. To oznacza, że jeszcze niedawny trend, słabnącej emigracji Polaków do Szwecji został złamany, znowu liczba Polaków osiadających w Szwecji każdego roku, zbliża się do rekordowych liczb. Polacy w zeszłym roku stanowili drugą (po imigrantach z Indii) liczbę osób osiadających w Szwecji.

Łącznie do Szwecji imigrowało w 2022 roku nieco ponad 102.000 osób (w tym uchodźcy z Ukrainy), to jest niemal 40% mniej niż w rekordowym roku 2016.

NGP

## Zmarli...

Lista zmarłych Polaków i przyjaciół Polski, znanych i aktywnych w polskim środowisku w Szwecji, w okresie od listopada 2022 roku do kwietnia 2023 roku:

**Stella Czajkowska** (ur. 8 kwietnia 1923 - zm. 19 listopada 2022 w Sztokholmie). Profesor, pianistka.

**Ingeborg Heymowska / Lillienstierna** (ur. 03 sierpnia 1930 - zm. 23 listopada 2022). Wdowa po bibliotekarzu królewskim Adamie Heymowskim.

**Ewa Murawa-Frodus** (ur. 13 marca 1945 - zm. 6 grudnia 2022 w Västerås). Lekarka, radiolog.

**Irena Pragłowski de Radwan** (ur. 26 lutego 1928 - zm. 14 grudnia 2022 w Sztokholmie). Wdowa po Józefie Radwan Pragłowskim. Wieloletnia członkini polskich organizacji niepodległościowych.

**Zofia Kurowska** (ur. 20 stycznia 1952 - zm. 18 grudnia 2022 w Uppsala). Inspektor w Livsmedelsverket.

**Tadeusz Szkodowski** (ur. 4 kwietnia 1933 - zm. 20 grudnia 2022 w Motala). Działacz Komitetu Solidarności z Polską w Södertälje.

**Tadeusz Dziechciowski** (ur. 12 marca 1940 - zm. 24 stycznia 2023 w Lund). Działacz Solidarności, internowany, asystent bibliotekarza w Bibliotece Instytutu Sławiistyki Uniwersytetu w Lund.

**Helena Wajs Starkman** (ur. 1 marca 1950 - zm. w marcu 2023 we Wrocławiu). Aktywna w polskich organizacjach emigracyjnych w Szwecji.

**Christoffer Marholm / Krzysztof Świącicki** (ur. 17 stycznia 1945 - zm. 10 kwietnia 2023 w Sztokholmie). Inżynier.

(opr. Elżbieta Gieysztor Ingvarsson; NGP)

**Chcesz wydać książkę? Tomik wierszy?**

Skontaktuj się z nami. Wydajemy książki polskich autorów

w Szwecji od 1988 roku. Wydawnictwa niskonakładowe, niskie koszty.

Napisz do nas, wyślemy ofertę: [polonica@polonica.se](mailto:polonica@polonica.se)

**Chcesz się ogłosić? Zadzwoń lub wyślij smsa odezwiemy się do Ciebie 073 98 53 615**

**Redakcja Nowej Gazety Polskiej**



# 12 MÅNADER PRIVATLEASING /



O P E L

**NOWA Mokka Ultimate P130 AUT**  
Od 3.399 kr/mån inkl. 1.000 mil

Rozmawiamy po polsku: **Bogdan Lukuc**  
Mob: 070 199 52 15  
bogdan@satra.peugeot.se



## SÄTRA MOTORCENTER

SÄTRA MOTORCENTER AB  
Vi håller Stockholm rullande  
Strömsåtravägen 15, 127 02 Skärholmen

Mokka förbrukning 5,9-6,0 l/100 km, CO<sub>2</sub>-utsläpp 133-135 g/km. Utsläppsvärdena är angivna enligt WLTP-körcykeln, avser blandad körning och gäller för specificerad grundnivå. Opel 12 månader privatleasing; avtalstid 12 månader, körsträcka: 1 000 mil, 0 kr kontantinsats. Opel Privatleasing inkluderar nybilsgaranti under hela perioden och garanterat restvärde. Opel garantier: 3 års nybilsgaranti, 1 år med Opel Assistans, 12 års genomrostningsgaranti och 3 års lackgarant. Erbjudandet gäller begränsat antal lagerbilar. Bilarna på bilderna kan vara extrautrustad. Vi reserverar oss för eventuella ändringar, avvikelser och fel.



## PRZEWÓZ OSÓB PRZESYŁEK I BAGAŻY

luksusowymi mikrobusami marki Mercedes na trasie

Kraków ♦ Szczecin ♦ Sztokholm Katowice, Opole, Wrocław, Legnica,  
Lubin, Zielona Góra, Gorzów Wlkp.

SZCZECIN-SZTOKHOLM (Wtorek, Piątek)  
SZTOKHOLM-SZCZECIN (Środa, Sobota)

KRAKÓW-SZTOKHOLM (Wtorek)  
SZTOKHOLM-KRAKÓW (Sobota)

PRZEWÓZ OSÓB · PRZEWÓZ PACZEK I TOWARÓW  
· PRZEPROWADZKI · PRZESYŁKI PALETOWE ·  
ZAOPATRYWANIE FIRM, SKLEPÓW · TRANSPORT  
SAMOCHODÓW I MOTORÓW · OBSŁUGA ZAMÓWIEŃ  
INDYWIDUALNYCH

www.maxpolprzewozy.pl

Tel. Polska  
+48 603 750 532  
Tel. Szwecja  
+46 737 317 796



**Najtaniej - Najszybciej - Zawsze na czas**

Agentur PolArt zaprasza

## Kabaret Ani Mru-Mru



w programie:  
**CIRQUE  
DE VOLAILLE**

ANI  
MRU  
MRU

## INTIMAN

Odengatan 81 T- Odenplan

**Niedziela 1 października 2023 godz. 18:00**